DZIENNIK DLA DZIECI

Ner 1. TOM 1szy

2 STYCZNIA W SOBOTĘ 1830.

Ojciec i Syn.

Widzisz ten kamień, rzekł raz Ojciec do syna, ileż on tu lat przetrwał, przecież zawsze jednaki, leży martwy bez czucia, bez wdzięku i żadnego pożytku nie przynosi. Jak ci się zdaje, gdyby nim się zręczny zajął rzemieślnik, nie mogłoby z niego bydź wyobrażenie wielkiego męża, zachęcające do cnoty?

Prawda Tato, odpowie mały Broniś. — To samo dzieje się i z wami kochane dzieci, mówił dalej Ojciec, tę tylko widzę różnicę że kamień czekać musi szczęśliwej pory, wy ją przyśpieszyć możecie. I wy w początku wieku waszego nie macie pięknych uczuć, nie umiecie my-

słeć. Dobre przykłady i nauki rozwijają zdolności i uczucia. Ale niechże wam braknie na dobrych chęciach, niech się nie zajmie w sercu gorliwość, wtedy wszystko na próżno, wiecznym, że tak rzekę, będziecie głazem, a może jeszcze gorzéj jak głazem. Dziełka dla was ułożone pomagają tylko waszym dobrym chęciom. Swiętych obowiązków cnoty uczcie się w czynném życiu z dobrych przykładów, a przestrogi w książkach zawarte, niech wam je tylko przypomną. Wiadomości naukowe niech was zwolna do myślenia sposobią. Czytajcie z upodobaniem, zastanawiajcie się nad wszystkiém, rozróżniajcie co dla waszego wieku pisane i składajcie wszystko porządnie w pamięci waszéj. Z nauką łączcie zabawę, nikt wam tego nie zabroni, i owszem przyjaciele dzieci chętnie jéj dostarczą.

Wawrzuś nad Zródłem.

Przypowieść.

Szedł Wawrzuś znużony raz podczas upału,
I nogę za nogą przesuwał pomału.

Wśród spieki i znoju zapragnął ochłody,
A nigdzie nie było owocu ni wody.
Któż zdoła opisać strapienie chłopczyka?
Wtém słychać opodal szemranie strumyka.
Podskoczył wesoło wędrowiec strudzony,
Za słodką nadzieją krok zwraca w te strony.
I pędzi co żywo i widzi w dolinie:
Po czystych kamykach szemrzący zdrój płynie.
Wzniósł wdzięczne wejrzenie do Pana nad pany,
Że zsyła mu z Nieba ten dar pożądany.
Choć żądza naciera, nie uległ jéj sile,
I usta od wody wstrzymuje na chwilę.
Aż kiedy już ochłódł i wytchnął po znoju,
Dopiéro się wodą pokrzepił ze zdroju.

I jakaż nauka stąd płynie dla ludzi?
Niech najprzód dar boski w nas wdzięczność obudzi
Z skromnością pożyjmy co nam Bóg udziela,
Roskoszy, dostatków, zdrowia i wesela.

Anegdoty prawdziwe o Dzieciach.

Mała Elzbietka popisywała się z Geografii: przyszło do cieśniny Gibraltarskiéj. Szeroka też ta cieśnina? zapyta jeden z przytomnych, czy

będzie taka jak tu na papiérze. — Oj nierównie szersza, odpowie dziewczynka z uśmiéchem. — Będzie taka jak solniczka. — Oj szersza. — Może jak półmisek? — Szersza. — Może jak ten rowek przy ulicy? — Szersza. — Może jak potok pod Bielanami? — Szersza. — Ha to chyba będzie tak szeroka jak Wisła? — Ho, ho, ho, zawoła Elzbietka, za dalekoś się Pan zapędził.

Zosia nazwała Babą Mamę swojéj Mamy, napomniana o to surowo, rzecze: ach prawda omyliłam się, baba taka biédna, a Babunia coto ma garnuszków, miseczek, kubeczków!

Taż sama Zosia prosząc Tatę żeby jéj kijek przełamał osobliwego użyła wyrazu: mój Tatku, rzecze, niech mi Tatko ten patyczek przedwoi.